

KS. ANTONI LANGER SI



KAZANIE
NA I. NIEDZIELE ADWENTU
O MIŁOŚCI PANA JEZUSA



KRAKÓW 2019

www.ultramontes.pl



KAZANIE

NA I. NIEDZIELE ADWENTU

O MIŁOŚCI PANA JEZUSA ⁽¹⁾

Ks. ANTONI LANGER SI

Treść: Adwent to czas przygotowania do obchodu pamiątki przyjścia na świat Zbawiciela. W tych osobliwie czasach powszechnego skażenia obyczajów potrzeba nam gruntownego przygotowania. Podnieśmy więc umysł i serce ku Temu, który jest odkupieniem naszym i rozważmy dobrodziejstwa, jakie nam Boski Zbawiciel przyniósł z sobą z nieba na ziemię. W tej pierwszej nauce przypatrzmy się osobie i przymiotom Chrystusa Pana, który jest najprzedniejszym darem nieba, byśmy się pobudzili do Jego miłości. – Chrystus Pan jest Bogiem, więc łączy w sobie wszystkie nieskończone doskonałości Bóstwa. Ale i w swym człowieczeństwie posiada wszystkie przymioty w stopniu najwyższym, jakie tylko w człowieku wyobrazić sobie można. Najpierw jak niezrównane są Jego przymioty zewnętrzne: piękność, majestat, wdzięk wymowy... którymi na ziemi pociągał ku sobie i podbijał serca ludzkie. O ileż więcej roztacza uroku wewnętrznymi przymiotami duszy i serca! Jak dziwnie ujmująca Jego łagodność i łaskawość... dobroć i litość dla cierpiących i grzeszników...

Jego słodycz, z jaką ustanawiał swoje prawa i przykazania... Jego poświęcenie i ofiarność dla całej ludzkości, okazywana przez całe życie, osobliwie zaś w czasie męki... Jego wyniszczenie w Najświętszym Sakramencie... a wreszcie hojność, z jaką dzieli się z ludźmi swoją chwałą w niebie. – Rozważywszy to, umiłujmy całym sercem, a jeszcze więcej czynem tego Boga wcielonego, tak godnego miłości – wyrzucając z serc naszych wstrętną oziębłość.

"Spoglądajcie a podnoście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze". *Lk. XXI, 28.*

Z dniem dzisiejszym wchodzimy, najmilsi bracia, w tak zwany adwentowy okres roku kościelnego, który, wedle myśli Kościoła, ma być obrazem czterdziestowiekowego oczekiwania Zbawiciela przez cały rodzaj ludzki. Ustanawiając bowiem ten czas adwentowego postu, Kościół święty miał również na celu rozbudzić w sercach naszych owe uczucia świętego pragnienia, jakie ożywiały przed przyjściem Chrystusa Pana Świętych Starego Testamentu, skoro i nam niezadługo przyjdzie obchodzić doroczną Narodzin Pańskich pamiątkę. A prawdę mówiąc, jeśli jakie, to nasze przede wszystkim czasy, takiego gruntownego i gorliwego przygotowania wymagają. Dlaczego? Bo dziwne zachodzi podobieństwo między usposobieniem chrześcijan w naszych czasach, a usposobieniem całego świata w czasach, które bezpośrednio przyjsię Chrystusa Pana poprzedziły. Podobieństwo, mówię, ale podobieństwo w odstępstwie od Boga, w lodowatej oziębłości względem Niego, w zupełnym rozbracie z wszelką moralnością i cnotą, w pogańskiej prawdziwie pogardzie wszelkich praw sumienia i rozumu. Dziś jak i wówczas, namiętności są bogami człowieka; dziś jak i wówczas, sprzykrzywszy sobie służbę Bożą ród ludzki pragnąłby na wieki zanurzyć się w plugastwie grzechowym; dziś jak i wówczas to samo wśród świata rozprężenie obyczajów – choć wówczas, przynajmniej Krew odkupienia nie była jeszcze przemieniła ciała człowieczego w przybytek żywego Boga. Takim jest świat nasz, rzekomo chrześcijański, Chrystusowy, a gorszy w istocie od całej owej zgrozy pogańskich zabobonów. Lecz my, najmilsi moi, dzięki przemożnej łasce Bożej, nie należymy chyba do niego. My wierzymy jeszcze w Chrystusa, trzymamy się Go przez miłość i wierność niezawodnie. *Spoglądajmyż więc a podnośmy głowy nasze ku Temu, który jest Odkupieniem naszym!* Wyglądajmy sercem kochającym dnia onego, w którym ten Pan nasz znów przyjsię ma na ziemię! A żeby tym skuteczniej uczucia owe w sobie obudzić, rozważajmy, jak wielkie dobrodziejstwa przez Narodzenie swoje, On nam z sobą przyniósł.

Zanim jednak rozpoczniemy zastanawiać się nad potrójnym dobrodziejstwem Chrystusa Pana, w chwili przyjścia na ziemię nam ludziom wyświadczonym, przez wybawienie nas z ciemności rozumu, z więzów grzechu i z niewoli doczesnej lub wiecznej nędzy, wpieryw przypatrzmy się Temu, który tych dobrodziejstw był źródłem. On to bowiem sam jest darem najwspanialszym, darem ponad wszelkie dary, jakimi Ojciec niebieski ludzkość kiedykolwiek uszczęśliwił. W tym celu zaś próbujmy sobie choć w przybliżeniu wystawić Jego godność i piękność, Jego łaskawość i majestat – słowem wszystko, co nas pobudzić może do godnej miłości Chrystusa Pana.

A skoro do obudzenia tak wzniosłych uczuć szczególniejszej potrzeba nam łaski, prosimy Go o nią gorąco przez przyczynę tej Matki Zbawienia, która wzorem jest dla nas znajomości i miłości Chrystusowej, mówiąc pobożnie: *Zdrowaś Maryjo.*

Zbawiciel nasz, Pan Jezus, jest prawdziwym Bogiem, jest bowiem Synem jednorodzonym Ojca Przedwiecznego. Oto, najmilsi moi, krótka i jędrna prawda, w której się jednakowoż zamyka cały ocean doskonałości niedostępnych nie tylko dla wzroku ludzkiego, ale i dla lotniejszej odeń myśli. Jeśli mię bowiem zapytacie o pochodzenie Syna Bożego, z tej prawdy wysnuję wam odpowiedź, że istnienie Jego to wieczność bez początku, bez końca, bez zmiany. Jeśli mię zapytacie o Jego miejsce pobytu, ta prawda pouczy was z prorokiem Dawidem, że *jeśli wstąpię do nieba i tam On jest, jeśli zstąpię do piekła i tam także jest, i jeśli wezmę skrzydła moje rano a będę mieszkał na końcu morza, i tam mię doprowadzi ręka Jego i trzymać będzie prawica Jego* (2). A jeśli byście mię zapytali o Jego piękność i bogactwo, o Jego mądrość i potęgę, o Jego miłość i dobroć, ta prawda zmusi mię do milczenia i będę milczał i nie otworzę ust moich, bo tym doskonałościom, które Bóstwo Jezusa w sobie zamyka, nie masz i nie będzie końca.

Patrzmy na ten świat widomy, na jego piękność i wspaniałość! Czyż on nie jest słabym tylko odbłaskiem piękności i majestatu Bożego, który wszystko to w jednej chwili, jednym skinieniem woli z nicości do bytu wyprowadził? Lecz ta piękność, ten majestat Boży, jest również udziałem Pana naszego Jezusa Chrystusa. Jakże tu więc nie dziwić się lekkomyślności serca naszego, które tak silnie przywiązuje się do tego, co ziemskie i znikome, a względem Tego, który jest pełnią piękności, tak zimnym jest i nieczułym?

Z przymiotów Boskich Jezusa zwróćmyż teraz oczy nasze na piękności i słodczye Jego Człowieczeństwa, a najpierw na Jego przymioty zewnętrzne. Lecz któż oddać zdoła cały ich wdzięk lub powab? Kto uchwyci wyraz twarzy Jego, Boskiego Majestatu przepęchły, tak wymowny i pociągający ku sobie, jak miłość i dobroć Boskiego Jego Serca! Wszak to On, którego Duch Święty zowie: *piękniejszym urodą nad syny człowiecze* (3), o którym mówi, iż *po wargach Jego wdzięczność się rozlała* (4). Wszak to On ów *wybrany z tysiąca* (5) *i wszystek ujmujący* (6), o którym wspomina Pieśń nad pieśniami. Więc jakżeż mogłyby w Nim nie zawierać się wszystkie cuda ziemskiej piękności, wszystkie doskonałości ludzkiej natury? Toż On jest ową wybraną świątynią, w której, jak mówi św. Paweł, pełność Bóstwa wzniosłszy tron łaski, cielesnie i widomie zamieszkała (7). Pierwszy Adam z gliny mizernej ulepiony, za jednym tchnieniem Bożym, arcydziełem stał się pomiędzy stworzeniami zmysłowymi i jaśniał, jako słońce pięknnością pierwszej niewinności swojej: jakaż dopiero nadziemska prawdziwie piękność i powaga przebijać się musiała w osobie owego drugiego Adama, który utworzony przez samego Ducha Świętego z niepokalanej krwi Panny Najświętszej, przybytkiem był nieogarnionego Bóstwa! Prawdziwie, dziwić się wobec tego niepodobna, że na jedno słowo Boskiego Mistrza swego Apostołowie wszystko opuszczali, aby tylko na zawsze z Nim pozostać, lub że całe rzesze ludu, pociągnięte, jak mówi św. Hieronim, blaskiem i majestatem ukrytego w Nim Bóstwa, trwały tak długie godziny na słuchaniu słowa Jego, zapominając zgoła o sobie.

Poucający w tej mierze szczegół z dziecinnych lat Pana Jezusa, podaje nam wspomniany Doktor Kościoła. I tak opowiada on, że kiedy Pan Jezus z Rodzicami swymi przebywał jeszcze w Nazarecie, mieszkańcy tegoż miasteczka, ile razy pragnęli podnieść się nieco na duchu w kłopotach i troskach swoich, zwykli byli mawiać: *Pójdźmy do Syna Maryi!* A przyszedłszy do mieszkania Przenajświętszej Rodziny, wołali: *Chcemy widzieć Jezusa, Volumus videre Jesum!* O jakież to wdzięk i urok rozlewać się musiał po owej Boskiej twarzy Zbawiciela, skoro nawet dziecinne Jego rysy taki wpływ na serca ludzkie wywierały! Lecz jeżeli tak wielkimi były przymioty zewnętrzne ludzkiej natury Chrystusa Pana, jakimiż musiały być przymioty Jego duszy!

Nie masz chyba rzeczy, która by serca ludzkie bardziej zdołała pociągać ku sobie, nad widok serca ozdobionego cnotami świętej cichości, dobroci i łagodności. A jeśli nadto serce owo pała szczerą i poświęcenia pełną miłością ku bliźnim swoim, czyż wówczas nie czujemy się po prostu zmuszonymi do oddania miłości za miłość? Lecz patrzmy teraz na Chrystusa Pana i obaczmy,

jak wspaniały obraz tych właśnie cnót dusza i życie Jego przedstawia! Św. Paweł Apostoł, kiedy pragnął swych wiernych do cnót heroicznych zachęcić, tego jednego użył był zaklęcia: *Proszę was przez cichość i łaskawość Chrystusową* (8). Sądził widocznie, że widok Boskiej prawdziwie miłości, którą Chrystus Pan ludziom okazał, najskuteczniejszą być może pobudką do wzajemności i poświęcenia względem Niego. I słusznie, bo kamienne zaprawdę i nieludzkie serce tylko mogłoby patrzeć bez wzruszenia na tak liczne heroicznej miłości ofiary. Patrzmy, najmilsi moi, z jaką niewyczerpaną cierpliwością, z jak macierzyńską wyrozumiałością znosi Jezus wady Apostołów i uczniów swoich. A chociaż mimo nauk i cudów tyłu, których od początku do końca świadkami byli, w ostatnich nawet chwilach życia Boskiego Mistrza swego, to samo okazywali zaślepienie, On znakiem nawet najmniejszym nie okazał zniecierpliwienia lub nieukontentowania swego. Raz tylko jeden jedyny wyjawiał im boleść, jakiej doznał z tego powodu, ale posłuchajmy w jak ojcowskich prawdziwie słowach: *Przez tak długi czas jestem z wami, a nie poznaliście mię?* (9) – mówi do nich i to wtedy dopiero, gdy nawet ci wybrani uczniowie, po latach wspólnego obcowania, zdradzili się z pewnym niedowierzaniem w Jego Bóstwo. Co więcej, względem tych nawet, którzy najzaciętszymi wrogami Jego się okazywali, Jezus ni słowem się nie odezwał, które by ich zadrasnąć lub urazić mogło. A kiedy wśród szyderstw i naigrawania na drzewie krzyża zawisnął, pierwszym Jego słowem była ta wzruszająca prośba za prześladowcami: *Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią* (10).

Lecz cóż było źródłem tej prawdziwie niepojętej wyrozumiałości i łaskawości? Nic innego, najmilsi moi, jak tylko miłość Boskiego Jego Serca względem nas biednych ludzi. I ta to miłość sprawiła, iż całe życie Chrystusa Pana było jednym niejako aktem Boskiej zaiste wspaniałomyślności i dobroczynności. *Przeszedł* bowiem, jak mówi św. Łukasz, *czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich* (11). Toteż jacy się tylko podówczas znachodzili w Galilei i Judei cierpiący lub kalecy, chorzy lub uciśnieni, do Niego tłumnie się garnęli po ulgę i pociechę, pewni, że nie odejdą bez pomocy i wsparcia. Ileż to bowiem razy łza jedna zbolełego serca, zdołała skłonić Jezusa do spełnienia największych cudów dobroczynności. Patrz! oto tam służy czy przyjaciele wynoszą jedyne go syna biednej wdowy z Naimu, jedyną jej nadzieję i podporę w starości. Patrz, jak ta biedaczka płacze i zawodzi. Lecz Jezus spostrzegł, zbliża się do niej, widocznie widoku łez tak gorzkich nie znoszą oczy Jego. Zbliża się, przemawia i oto za pierwszym słowem *Nie płacz* (12), ociera jej łzy i koi jej ból, żywego i zdrowego synaczka jej wracając.

A cóż mam mówić o Jego łaskawości dla grzeszników? Znana przypowieść o miłosiernym ojcu i synu marnotrawnym, aż nazbyt wyraźnym jej obrazem, a przykłady Piotra, Magdaleny lub Mateusza, są zaledwie cieniem lub częścią wszystkich onych cudów miłosierdzia Chrystusowego. Skoro jednak tak wielką była łaskawość Pana Jezusa względem tych, od których jeno krzywdy i zniewagi odbiera, jakąż musi być miłość Jego względem owych serc czułych i szlachetnych, które za miłość miłością Mu płacą, które służą Mu w bojaźni i poświęceniu, które wreszcie On sam przyjaciółmi swoimi zowie!

Lecz powie ktoś może: prawda, Chrystus Pan był i jest rzeczywiście w życiu i uczynkach swoich dobroczynnym, ale też jako prawodawca zbyt ciężkim jarzmem obarczył wyznawców swoich. Cóż bowiem uciążliwszym być może dla człowieka nad walkę codzienną z samym sobą, nad ciągle umartwianie się i zapieranie samego siebie, nad ten obowiązek noszenia krzyża Chrystusowego po wszystkie dni życia? A przecież to właśnie nie co innego stanowi rdzeń prawa Chrystusowego. Czy tak, bracie kochany? Więc owe słowa Pana Jezusa: *Jarzmo moje słodkie, a brzemię moje lekkie* (13) na wiatr tylko i dla oszukania nas miałyby być wyrzeczonymi? O nie, moi najmils! Skłońcie tylko odważnie głowy wasze pod owo jarzmo, a poznacie bezwątpienia, że to prawo nie tylko mądrym jest, sprawiedliwym i świętym nieskończenie, ale nadto pełnym pociech i słodczy, którym żadne rozkosze zmysłów dorównać nie potrafią. Boć to prawo całe w jednym słowie się zawiera "kochaj", a dla serca ludzkiego cóż miłszym nad to uczucie naturalne i wzniosłe zarazem? A jeśli nam walczyć każe Jezus ze złośliwą naturą naszą, to tylko dlatego, abyśmy nie używali i nie zużywali tego wzniosłego uczucia na zaspokojenie namiętności, które nie nasycają, ale poniżają. Podobnie, jeżeli nas krzyżami nawiedza lub goryczą zaprawia nam uciechy tego życia, to tylko dlatego, aby serca nasze oderwać od dóbr ziemi nikczemnych, a ku wyższym i trwalszym dobrom je skierować. Zresztą, wszakże w tej walce nie jesteśmy sami, lecz Zbawiciel w niej nam dopomaga. Nie mówi On do nas: *Walczcie i znóście cierpienia i boleści, a ja tymczasem w słodkim zostawać będę spokoju* – ale przeciwnie mówi z nas każdemu: *Pójdź za mną* (14). Jak gdyby powiedział: *Pragnął: Odwagi, synu! bom ja pierwszy na drodze krzyża, jam pierwszy za cię krew i życie oddał! Nie jest On podobnym do faryzeuszów, którzy lud ciężarami uciskali, a pomocy żadnej udzielić mu nie umieli, lecz jak ten Ojciec, pełen miłości i poświęcenia względem ukochanych swych dzieci, choć walki żąda, sił do niej zarazem udziela, owszem nawet uprzedza łaską swoją, jak to pięknie wyraża św. Leon w słowach: "Nalega przykazaniem, ale uprzedza pomocą"* (15).

Lecz po cóż wiele dowodów na poparcie tej prawdy, że kto chce kochać Jezusa, ten znajdzie w Nim samym dość pobudek do heroicznych nawet ofiar. Świadczą o tym aż nadto dobitnie owe nieprzeliczone hufce Męczenników: mężów, dziatki i dziewcząt słabych, które z tak wielkim męstwem, wytrwałością a nawet weselem, boje Pańskie wiodły. Patrzmy na młodą dziewicę Agnieszkę, na jej walkę z kusicielem. Słuchajmy, jaki duch bohaterski przez jej usta przemawia. "Ustąp pastwo śmierci – woła na prześladowcę swego – inny cię już uprzedził! Chrystus wyrzył na czole moim znamię swej miłości. Miłość moja dla Niego tylko płonie, serce moje do Niego należy, jam cała Jego jedynie własnością. Miłość Jego uświęca moją czystość, a Jego zaślubiny uszlachetniają moje panieństwo. Kocham! kocham Chrystusa!". I z tymi słowy słaba owa panienka, złożyła głowę pod miecz kata. Bo czuła ona zapewne, iż Chrystus nie mierzy nam skąpą dłonią dowodów miłości swojej.

Lecz może dla serc naszych oziębłych potrzeba silniejszych do miłości pobudek? O! i takich nam Chrystus dostarczyć może. Starajmy się tylko bardziej wniknąć w tajemnicę Jego miłości. Bardziej, mówię, albowiem, choćbyśmy w rozważaniu jej nie wiem jak się zatapiali, zawsze jeszcze prawdziwie niezgłębione otchłanie utajonymi dla nas zostaną. Dlaczego? Bo nikt nie zgłębi całej wielkości ofiar, jakie Chrystus Pan z miłości ku nam poniósł, a miarą miłości jest właśnie i jedynie ofiara. Prawdziwa i skuteczna miłość przemawia ofiarami, a jakież to ofiary Chrystus dla nas poniósł? Czyż całe życie Jego nie było ofiarą? czyż niedostatek, na jaki skazywało Go ubóstwo, czyż prześladowanie, jakie zaciekle nienawiść wywoływała przeciw Niemu, nie były ofiarami? Niezliczone, okrutne i sromotne męki i cierpienia, haniebna śmierć na krzyżu, wylanie Krwi przenajdroższej, nie były to ofiary bez granic i ceny? I cóż było powodem tych wszystkich ofiar? *Umiłował mię i dlatego wydał samego siebie za mnie* (16). Lecz któż ja jestem? czyli sobie może na tę miłość zasłużył? Ach, jam robak nikczemny! jam mniej niż robak – nic po prostu – i zamiast dźwigać się z tego stanu upodlenia przez związek z wieczną Istnością, jeszcze przez grzechy moje nicość tę moją powiększam! Lecz jeśli tak, to cóż zmusza tego Pana i Boga mojego, by za nicość Majestat swój i życie poświęcał? Nic, tylko dobra i wspaniałomyślna wola: *ofiarowan jest, iż sam chciał* (17) – mówi Prorok. Chociaż więc nieprzyjaciele Jego, a nawet całe piekło, niezdolnym było w czymkolwiek Mu zaszkodzić, On tai pozornie wszechmocność swoją, poddaje się mocy stworzonej, pragnąc swą miłość pokazać, wedle tego, co mówi św. Jan, że *w tymieśmy poznali miłość Bożą, iż On duszę swą za nas położył* (18).

A te męki i cierpienia straszne nie dość że poniósł, ale poniósł je ochoczo, skwapliwie – i żaden król nie pożądał pewnie tak gorąco wyniesienia swego na tron, jak Chrystus podwyższenia swego na sromotne drzewo krzyża. *Mam być chrztem ochrzczon, a jakom jest ściśnion, aż się wykona* (19), woła Jezus na samą myśl o przyszłej, ostatniej ofierze swojej. A ta myśl była najulubieńszym marzeniem Jego, które Mu przez całe życie towarzyszyło – i biada było temu, kto się odważył odwodzić Go od dopełnienia tego heroicznego przedsięwzięcia. Posłuchajmy tylko, co powiedział wiernemu uczniowi swemu Piotrowi, gdy Mu odradzał narażanie się na mękę pewną: *Pójdź ode mnie szatanie! jesteś mi zgorszeniem, iż nie rozumiesz, co jest Bożego* (20). Przeciwnie zaś Judasza zachęca niejako do wydania Go mordercom, gdy mówi: *Co czynisz, czyń rychlej* (21).

Lecz i na tym wszystkim nie dosyć jeszcze było gorejącemu miłością ludzi Sercu Zbawiciela Pana. Albowiem podczas gdy zwyczajna stworzona miłość, najmniejszą ofiarę ze swej strony poniesioną wynosić, wychwalać, a nawet przesadzać zwykła, heroiczna miłość Chrystusowa wszystkie swe poświęcenia za nic poczytywać się zdaje. I tak gdy Prorok Pański w przewidywaniu męki Jego woła: *Wielkie jest jako morze skruszenie Twoje* (22) – Chrystus to samo morze boleści zowie kielichem swoim, jak gdyby kilka kropel jeno zawierało w sobie goryczy, albo jak gdyby Mu je nie złość żydowska, ale dobrotliwa ręka Ojca zgotowała. Co więcej, jak gdyby i na tym jeszcze nie dosyć Mu było, w ostatniej chwili skonania wyrwa Mu się z piersi gorący okrzyk: *Pragnę* (23) tj. jak tłumaczy św. Bernard: "pragnę większych jeszcze boleści".

Ale i na tym nie koniec jeszcze. Gdybyż przynajmniej te męki lub to pragnienie mąk większych koniecznym, niezbędnym było! Ale tak nie jest, boć jedna łezka wylana przez Dzieciątko Boże, w zółbku złożone, dla nieskończonej wartości i ceny swojej, wystarczyć mogła na zbawienie całego świata i nawet tysiąca światów. Tylko, że ta łza jedna nie wystarczała miłości Chrystusowej ku ludziom. On więcej stokroć uczynić pragnął, jak gdyby mówił do siebie: Gdyby odkupienie drogich mych dziełek tyle mię tylko kosztowało trudu, skądże by wnosić mogli o mej miłości bez granic? Niech raczej pełna miara boleści moich przekona ich o wielkości i mocy mojego uczucia! I tej miłości tak dziwnej, tak niepojętej nic ostudzić nie zdoła. U ludzi niewdzięczność przewidywana wszelkie zapaly oziębiać zwykła. Chrystus, choć przewiduje dokładnie wszystkie bluźnierstwa i zbrodnie, którymi świat miał się Mu odpłacić; choć wie na pewno, że miliony i miliony

podepcą Krew Jego przenaświętą i z łatwością odrzuca nadzieję zbawienia, byle tylko zwierzęcym swym chuciom dogodzić: Chrystus, powtarzam, ani słówkiem nie zdradza chęci odwołania wspaniałomyślnego postanowienia swego. I cóż powie na to wszystko serce nasze? czy Chrystus znajdzie w nim choć promyk wzajemności? O zaprawdę, trzeba by wyzutym być z wszelkich szlachetniejszych porywów, a nawet z wszelkiej wiary, aby na tak niezmierną miłość obojętnym spoglądać sercem, zwłaszcza, że i tu nie koniec jeszcze dobrodziejstw Chrystusa Pana względem nędznego stworzenia!

Mówi On wprawdzie, iż *większej nad tę miłości nie ma, jak gdy kto duszę swą położył za przyjaciół swe* (24). Wszelako, jak gdyby chciał pouczyć, że tylko ludzka miłość ograniczeniom takim podlega, sam na większe jeszcze zdobywa się cuda poświęcenia. Spójrzmy tylko na tabernakulum. Tam, ukryty pod korną osłoną Hostii Przenajświętszej, króluje Pan Jezus. Króluje – ale w jakim wyniszczeniu! W większym zaiste niż w stajence, bo tam przynajmniej Aniołowie rozgłaszali Bóstwo ubożuchnego Dziecięcia; większym niż na krzyżu, bo tam przynajmniej cała natura świadczyła o Bóstwie Ukrzyżowanego: słońce przez cudowne zaćmienie, ziemia przez niezwykle wstrząśnienia, groby przez uwolnienie swych nieboszczyków z więzów śmierci. I po cóż właściwie podejmować było te nowe uniżenia, dla których urzeczywistnienia Wszechmocność Boża cały szereg prawdziwie niezgłębionych cudów działać musiała? Słuchajcie bracia i podziwiajcie! *Rozkoszą moją być z synami człowieczymi* (25) – mówi Pan – i oto powód tych nowych, niepojętych ofiar. O Boże mój! więc to szczęście Twoje zasadać się ma na przestawaniu z nami! I któż z nas myśli o Tobie? O, jakże dalekie są serca nasze od Ciebie! jak zimne dla Ciebie, jak pogrążone w ziemskich dobrach i znikomych uciechach! Toć i dusze przyjaciół Twoich od oziębłości względem Ciebie wolnymi nie są, a Ty chciałbyś przestawać z nami? Czyż nie słyszysz bluźnierstw, którymi Cię niewiara przyjmuje? Czyż nie widzisz zbrodni popełnianych u stóp Twoich ołtarzy?... Iluż to Judaszów codziennie przybliży się do Ciebie z zdradzieckim swym pocałunkiem! Ilu faryzeuszów znowu Cię krzyżuje! a Ty Panie mówisz: *Rozkoszą moją mieszkać z synami człowieczymi?* I któż to wszystko zrozumieć, myślą ogarnąć może?...

Lecz nie myślmy, najmilsi, że ta obecność Chrystusa Pana w Najświętszym Sakramencie bezowocną jest dla nas lub ogranicza się jedynie na samym przestawaniu z ludźmi, bo w tej tajemnicy ukryty Zbawiciel ma dla nas przygotowanych łask, dobrodziejstw i pociech bez miary. Powiedzcie tylko,

czego żąda serce wasze? Może pomocy w smutku i udręczeniu? Oto spieszcie do Niego, a On wam z pewnością ulgę przyniesie, bo nikt tak nie wie z doświadczenia, jak Boskie Jego Serce, co to smutek lub opuszczenie! Żądacie może ratunku w cierpieniach waszych? Oto i teraz spieszcie do Niego, bo tam bije źródło niebiańskiego pokoju i wesela! A może serce wasze żąda opieki przeciw nieprzyjaciołom waszym? Spieszcie do Niego! bo tam się znajduje utajona wszechmoc Boża, mocą której wszelkie nawałności i przeciwności pokonać zdołacie. I choćbyście nawet sławy lub bogactwa pragnęli, to i to wszystko w Jezusie znaleźć możecie, byleście się przede wszystkim o zbawienie duszy i zadośćuczynienie obowiązkom synów Bożych starali. Bo Jezus, Bóg i Ojciec nasz najdobrotliwszy, niczego odmówić nie umie wiernym synom swoim, wedle tego, co sam mówi o sobie: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* (26). I nie sądźmy, by przystęp do Jezusa miał być tak trudnym. Bynajmniej; niesłuszne i niesprawiedliwe byłoby to przypuszczenie. Bo ten Pan nasz dniem i nocą wyczekuje tylko z utęsknieniem tej chwili, w której żądania i prośby nasze przedstawić zechcemy, jak gdyby Jemu samemu raczej na tym zależało, by nas ubogacić mógł w owe łaski, które w piękności i blasku wszelkie bogactwa tej ziemi przewyższają.

I zdawać by się mogło, że ponad te wszystkie dowody miłości Chrystusowej, On sam większych dać by nam już nie zdołał. Są jednak wspanialsze jeszcze, bo tak nieskończone, jak nieogarnionym jest ich Dawca. Czyż bowiem rozum ludzki ogarnąć kiedy zdoła całą wielkość, całą chwałę i majestat owego szczęścia, którym się Chrystus w królestwie Ojca swojego cieszy? A otóż właśnie to samo szczęście niepojęte i naszym ma być udziałem, tak, iż sam Chrystus z chwałą i potęgą swoją stać się ma nagrodą dla ludzkiej naszej natury. I nie masz chyba słów, które by dobitniej określały wielkość tej nagrody, nad owe słowa Pawła świętego: *Oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują* (27). Ta to chwała niezmierna ubóstwi nas niejako, gdyż *my wszyscy odkrytym obliczem na chwałę Pańską patrząc, w toż wyobrażenie przemienieni będziemy z jasności w jasność, jako od Duchy Pańskiego* (28). Lata mijać nam będą jako mgnienie oka, wieki jak błyskawica, miliony wieków jako powiew wiatru, ale szczęście nasze w królestwie Jezusowym, na tronie Jezusowym i przy Sercu Jezusa pozostanie zawsze nowe, zawsze pełne, zawsze nieskończone.

Takim to jest, najmilsi moi, ów dar, który nam Ojciec niebieski na ziemię zesłał w osobie Syna swojego. Kończę przeto naukę moją słowy św. Chryzostoma: "Nie chciejmy dłużej zostawać w tej oziębłości i gnuśności, skoro uznano nas za godnych tak wielkiej miłości i zaszczytu". Miłość Chrystusa niech nas pobudza do podobnej gorącej i ofiarnej wzajemności. Tym wzorem doskonałej miłości rozpaleni, miłujmy Chrystusa bez podziału, z całego serca i duszy, z gorącością, na jaką tylko stać słabe nasze siły. Miłością Chrystusową zagrzeni, poświęcajmy Mu nie tylko prace i cierpienia nasze, ale i życie samo. Przekładajmy Chrystusa nad wszelkie dobro ziemskie, nad wszelkie zachcenia i zachcianki miłości naszej własnej. Miłujmy Chrystusa tak silnie, aby nas od Niego oderwać nie mogło ani ciało ze wszystkimi swymi powabami, ani świat z pokusami swoimi, ani wreszcie piekło całe z całą wściekłością swych prześladowań. Lecz miłujmy Chrystusa w tym przede wszystkim świętym czasie, który nam niedalekie przyjście Jego zapowiada, a miłujmy nie słowem tylko lub bezowocnym uczuciem, ale czynem, w ten sposób, jak się nam Bóg sam kochać nakazuje. Mówi bowiem: *Kto ma przykazania moje, i zachowuje je, ten jest, który mię miłuje* (29). I na innym miejscu: *Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili* (30). A zatem pełnienie woli Bożej, wyrażonej w przykazaniach, czyli rozbrat z grzechem, oraz gorliwość w świadczeniu miłosierdzia – oto dwie myśli przewodnie, które w tym oto czasie naszej ku Jezusowi miłości przyświecać powinny. Bo świat nasz pełen nędzy, i nie znajdziesz prawie oka bez łzy, serca bez gorczy lub duszy bez troski bolesnej. Wspomagajmyż tedy nędzę bliźnich o ile sił nam starczy, pamiętając, że każdy akt miłosierdzia względem bliźniego, jest aktem miłości względem Boga Jezusa. A bądźmy pewni, że Ojciec niebieski nie odmówi nam w zamian za to swojej Boskiej jałmużny: Syna swojego, lecz sam niejako zrodzi się w sercach naszych i wycisnie na nich swój obraz, który jest warunkiem wszelkiego szczęścia, rozkoszy i spokoju na ziemi, a zadatkiem przyszłego, wiekuistego szczęścia w niebie. Amen.

Kazania ks. Antoniego Langerera T. J., Kraków. NAKŁADEM WYDAWNICTWA APOSTOLSTWA MODLITWY. 1903, ss. 3-16. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracja od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(1) Powiedziane w Krakowie, w kościółku OO. Jezuitów na Wesołej 1874 r.

(2) Ps. CXXXVIII, 8-10.

- (3) Ps. XLIV, 3.
- (4) Tamże.
- (5) Pieśń V, 10.
- (6) Tamże w. 16.
- (7) Kol. II, 9.
- (8) 2 Kor. X, 1.
- (9) Jan XIV, 9.
- (10) Łk. XXIII, 34.
- (11) Dz. Ap. X, 38.
- (12) Łk. VII, 12.
- (13) Mt. XI, 30.
- (14) Łk. V, 27.
- (15) *Instat praecepto, sed praecurrit auxilio.*
- (16) Galat. II, 20.
- (17) Izaj. LIII, 7.
- (18) I Jan III, 16.
- (19) Łk. XII, 50.
- (20) Mt. XVI, 23.
- (21) Jan XIII, 27.
- (22) Tren. II, 13.
- (23) Jan XIX, 28.
- (24) Jan XV, 13.
- (25) Przypow. VIII, 31.
- (26) Mt. XI, 28.
- (27) 1 Kor. II, 9.
- (28) 2 Kor. III, 18.
- (29) Jan XIV, 21.
- (30) Mt. XXV, 40.

(a) Por. 1) Ks. Antoni Langer SI, a) [Kazanie o Kościele.](#) b) [Kazanie na uroczystość Opatrzności Boskiej.](#) c) [Kazanie na uroczystość św. Barbary.](#) d) [O objawieniu.](#) e) [Kazanie na uroczystość Imienia Jezusa.](#) f) [O mecie Pana Jezusa. Krzyż udziałem Boga.](#) g) [Chrystus przed sędziami.](#) h) [Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia.](#) i) [Rozwój wiary.](#) j) [Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów.](#) k) [Człowiek w stosunku do religii i wiary.](#) l) [Kardynał Jan Chrzyciel Franzelin i jego znaczenie w katolickiej nauce.](#) m)

Kazanie na prymicjach kapłańskich. O modlitwie za kapłanów. n) Uczestnictwo św. Józefa w Krzyżu. (Kazanie pasyjne mówione w uroczystość św. Józefa d. 19 marca). o) O cności cichości. p) Kazanie na II Niedzielę Adwentu. q) Kazanie na III Niedzielę Adwentu. r) Kazanie na IV Niedzielę Adwentu. s) Kazanie na uroczystość Bożego Narodzenia.

2) Ks. Leonard Goffine, Książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześcijańsko-katolickiej, czyli krótki wykład Lekcji i Ewangelii na wszystkie niedziele i święta wraz z wynikającą stąd nauką wiary i obyczajów i gruntownym wyjaśnieniem roku kościelnego....

3) Ks. Antoni Krechowicki, Nauki niedzielne. Skład Apostolski według Ewangelii i Ojców Kościoła.

4) Ks. Ignacy Czechowski, Krótkie kazania na niedziele i święta całego roku.

5) Ks. Jakub Wujek SI, Bp Władysław Krynicki, Krótkie nauki homiletyczne na niedziele i uroczystości całego roku.

6) Św. Robert kard. Bellarmin SI, a) Katechizm mniejszy czyli Nauka Chrześcijańska krótko zebrana. (Compendium Doctrinae Christianae). b) Wykład nauki chrześcijańskiej. (Katechizm większy). (Catechismus, seu: Explicatio doctrinae christianae).

(Przyp. red. *Ultra montes*).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

Facultas R. P. Provincialis.

Cum opus, quod inscribitur «Kazania ks. Antoniego Langer T. J.» aliquot Societatis Nostrae censores recognoverint et in lucem edi posse probaverint potestate nobis facta ab A. R. P. N. Ludovico Martin, Praeposito Generali, facultatem concedimus, ut typis mandetur: si iis, ad quos pertinet, ita videbitur.

In quorum fidem has literas manu nostra firmatas et sigillo officii nostri munitas dedimus.

Cracoviae die 15 Martii a. D. 1903.

L. S.

VI. Ledóchowski S. J.

Nr. 3000.

IMPRIMATUR.

Ab Ordinariatu Principis Episcopi.

Cracoviae, die 22 Junii 1903.

F. Gawroński,

V. g.

KAZANIA

KS. ANTONIEGO LANGERA T. J.



KRAKÓW

NAKŁADEM WYDAWNICTW APOSTOLSTWA MODLITWY

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

1903

([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXIX, Kraków 2019